

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Francuskiego - 6

DZIS DODATEK SPORTOWY - patrz strona 5-ta

OPLATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Gen 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 175

Strzały przed kościołem Podwyższone składki

W starciu policji z tłumem padło 8 zabitych

na pokrycie świadczeń z powodu braku pracy

PAT donosi ze Lwowa: Dn. 22-go b. m. o godz. 5 po poł. w Grodzisku Dolnym (pow. łancucki) w czasie uroczystego nabożeństwa nieznani prowokatorzy dali w tłumie przed kościołem szereg strzałów. Przybyli natychmiast na miejsce, w którym padły strzały, dwaj policjanci z miejscowego posterunku, zostali podstępnie otoczeni i zaatakowani czynnie przez grupę uzbrojonych napastników.

ranny w czasie napadu na policjantów w Grodzisku Dolnym, posterunkowy Feliks Ścisłowski zmarł z odniesionych ran we czwartek wieczorem.

W sobotę 24 b. m. odbył się w Przewarsku pogrzeb zabitych policjantów - ofiar obywatelskiego - przy tłumnym udziale okolicznej ludności.

Rozporządzenie Rady Ministrów, podwyższające składki w ubezpieczeniu pracowników umysłowych na pokrycie świadczeń z powodu braku pracy, stało się w najbliższych dniach. Podwyższenie składki z 2 proc. na 2,8 proc. płacy podstawowej dotyczyć będzie grup zawodowych od A do N.

Równocześnie wprowadzi to rozporządzenie nowy podział tej podwyższonej składki między pracodawcę i ubezpieczonego, w zależności od wysokości pobieranego wynagrodzenia.

Ody więc pracownik otrzymuje wy nagrodzenia w granicach ponad zł. 60 do zł. 400 miesięcznie, to pracodawca i pracownik płacić będą tytułem składki po 1,4 proc. płacy podstawowej w odpowiedniej grupie zarobkowej. Przy wynagrodzeniu pracownika ponad 400 do 800 zł. miesięcznie - pracodawca płacić będzie 1,2 proc., pracownik zaś 1,6 proc. Przy wynagrodzeniu ponad 800 zł. miesięcznie przypadnie na pracodawcę 1 proc., a na pracownika 1,8 proc. Składkę ubezpieczeniową w wysokości 2,8 proc. opłacać tylko będzie pracodawca za ubezpieczonego, nie otrzymującego żadnego wynagrodzenia, lub otrzymującego wynagrodzenie nie wyższe niż 60 zł. lub też tylko utrzymanie.

Ubezpieczeni, których wynagrodzenie przekracza 720 zł. miesięcznie opłacać będą niezależnie od przypadającej na nich kwoty 1,8 proc., jeszcze 1,68 proc. od pełnej kwoty otrzymywanego wynagrodzenia, podlegającego zaliczeniu do ubezpieczenia, a pomniejszonej o zł. 720. Zmiany powyższe zostały uzgodnione przez ministerstwo opieki społecznej z centralnymi organizacjami pracowników i pracodawców.

Dalszy lot kpt. Skarżyńskiego

Start nastąpił niespodziewanie

PARYŻ (PAT) - Kpt. Skarżyński przerwał swój raid wskutek defektu w rezerwuarze oliwy. Lotnik zatrzymał się w

Prala Grande, miejscowości, znajdującej się o 20 km. od Santos. Prawdopodobnie już dziś kpt. Skarżyński wyruszy w dal

szą drogę do Rio de Janeiro. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż kpt. wystartował i leci dalej.

Przewodnik po Gdyni i wybrzeżu polskiem

znajdziesz w numerze „Ostatnich Wiadomości” w środę 28 b. m.

Brednie o samolotach nad Berlinem

BERLIN. (P.A.T.). Sekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa Milch udzielił prasie niemieckiej wyjaśnień w sprawie ukazania się wczoraj nieznanego samolotu nad Berlinem.

razem wyjaśnia trudność ustalenia, z jakiej strony przybyły aparaty. Według doniesień z Chocieborza oraz z różnych miejscowości Palatynatu, widziano tam wczoraj po południu dwa samoloty również nieznanego pochodzenia.

częśnie z pojawieniem się samolotów na placu Aleksandra we wschodniej dzielnicy Berlina zrzucano z drapacza chmur, tam stojącego, ulotki o treści antypaństwowej.

Z oświadczeń tych wynika, że chodzi o 2 samoloty nieznanego w Niemczech typu, które dostarczono na wysokości 3.000 m. nad stolicą Rzeszy.

Trudno jest stwierdzić - mówi Milch - czy w obu wypadkach chodzi o aparaty, które ukazywały się nad Berlinem. W każdym razie ten najazd na Berlin był uplanowany, ponieważ równo

Sekretarz stanu Milch zapowiedział, iż rząd Rzeszy na konferencji rozbrojeniowej poruszy z całym naciskiem wczorajszy incydent i będzie się domagał przyznania Niemcom „równouprawnienia” w zakresie lotnictwa.

Niepogoda umożliwiła samolotom konspiracyjny przelot, co za

Orgje aresztowań i teroru w Niemczech

BERLIN. (P.A.T.). W związku z likwidacją organizacji socjalno-demokratycznych, policja drezdeńska dokonała rewizji w mieszkaniach 20 działaczy socjalistycznych. Aresztowano 150 osób, wśród nich wszystkich pos-

łów socjalistycznych na sejm krajowy.

malne wcielenie chrześcijańskich organizacji zawodowych do narodowo-socjalistycznego frontu pracy.

padzie zaprzeczono 7 głosami odnośnie do osk. Motyki, a 6 głosami odnośnie do osk. Biłasa.

BERLIN. (P.A.T.). Biura zarządu chrześcijańskich związków zawodowych w całej Rzeszy zostały dziś obsadzone przez specjalnych komisarzy narodowo-socjalistycznych. Członkowie do tychczasowych zarządów zostali usunięci z lokali związków. Zarządzenia te zapoczątkowały for-

BERLIN. (P.A.T.). Z Dortmundu donoszą o wykryciu szeroko rozgałęzionej komunistycznej organizacji bojowej „Czerwony Front”. Organizacja zaopatrzona była w broń palną, amunicję i bomby. Aresztowano 36 komuni-

Jeden z policjantów, posterunkowy Ignacy Sroka, został zabity na miejscu. Drugi posterunkowy, Feliks Ścisłowski został ciężko poranny. Przewieziony do szpitala zmarł w dniu wczorajszym. Komendant miejscowego posterunku, szalarnowany przez ludność wiadomości, że policjanci zostali napadnięci przez jakąś bandę, pośpieszył wraz z dwoma policjantami na pomoc napadniętym i przy odbieraniu napastników zmuszony był użyć broni. Sześciu z pomie dzy uczestników bandy, która dokonała napadu na policjantów, zostało zabitych. Za uciekającymi uczestnikami napadu i starcia przeprowadzono pościg przy czynnej pomocy zgromadzonej na placu ludności. Energiczne śledztwo w toku.

LWÓW. (PAT). - Cieżko

Marszałek Piłsudski na wywczasach

WILNO (PAT) - Wczoraj wieczorem przybył do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie adiutanta ppłk. Buslera. Bezpośrednio z dworca P. Marszałek odjechał samochodem do Pielikszek, gdzie od kilku dni bawi już P. Marszałkowska z córkami.

Wyrok na terrorystów ukraińskich

Kary od 2 do 7 lat więzienia

LWÓW (PAT). Wczoraj przed południem ogłoszono wśród wielkiego napięcia wyrok sądu przysięgłych w sprawie terrorystów ukraińskich, oskarżonych o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Przysięgli uznali winnymi zbrodni zdrady stanu przez należenie do O. U. N.: Stefana Maszczaka, Mikołaja Motykę, Jarosława Biłasa. Odnośnie do osk. Kossaka potwierdzono jego winę w kierunku podżegania sprawców napadu, natomiast zaprzeczono pytaniu w kierunku winy Kossaka przez udzielenie pomocy uczestnikom napadu. Pytaniem w kierunku pomocy w na-

padzie zaprzeczono 7 głosami odnośnie do osk. Motyki, a 6 głosami odnośnie do osk. Biłasa. Po przemówieniu prokuratora Mostowskiego Trybunał udał się następnie na naradę celem wydania wyroku zgodnie z wyrokami sądu przysięgłych.

Po 30 minutach ogłoszony został wyrok, skazujący Maszczaka na łączną karę 2 lat więzienia, Kuspisia na łączną karę 5 lat, Motykę na 2 lata więzienia, Kossaka na łączną karę 7 lat, Jarosława Biłasa na 2 lata. Wszyscy skazani zostali ponadto na utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Capa i Kowalównę uniewinniono.

Niebywały wypadek w sądownictwie polskiem

Sąd na samolotach

W sądownictwie polskiem zajdzie w bieżącym tygodniu niebywały wypadek użycia przez sąd samolotów, jako środka dokomocji w związku z przedmiotem rozprawy.

wielką sensacją w kraju. Bar. Różyczka naraził Skarb Państwa na olbrzymie straty przez oszukiwacze manipulacje. Prokuratorja Generalna zgłasza w tym procesie powództwo cywilne w wysokości 600.000 zł., zaś pełnomocnik Podlaskiej Fabryki Samolotów adw. M. Skoczynski powództwo w wysokości pół miliona zł. tak że łączne pretensje cywilne sięgają 1.000.000 zł. Ze względu na to, że w toku rozpraw zajdzie konieczność do-

konania wizji lokalnej w Podlaskiej Fabryce Samolotów przy udziale licznych ekspertów technicznych, po raz pierwszy nietylko w polskich, ale nawet w europejskim sądownictwie komplet sądcy i biegli sądowi wyjadą z Warszawy na miejsce wizji samolotami.

Władze lotnicze przygotowały do dyspozycji Sądu dwa samoloty 8-osobowe, którymi Sąd uda się do Białej Podlaskiej.

SKROTY

W kołach politycznych Berlina obiegała wczoraj wiadomość, że minister połączeń resortów gospodarczych Hugenberg, przywódca niemieckonarodowych wystosował do prezydenta Hindenburga pismo z prośbą o dymisję.

Przywódca narodowych socjalistów austriackich Frauenfeld, zatrzymany został wczoraj w mieście Villach w chwili, gdy zamierzał uciec do Włoch.

Do Paryża nadeszły informacje z Waszyngtonu, iż uznanie Sowietów przez St. Zjedn. nastąpi w przyszłym miesiącu, poczem opracowany będzie traktat handlowy między obu państwami.

Sąd doraźny

POZNAN (PAT) - Wczoraj stanął przed sądem doraźnym w Ostrowie 56-letni rolnik Walenty Ramiega, który z pobudek zemsty dokonał w d. 13 b. m. zamachu na sędziego grodzkiego z Krotoszynie Arendta. Sąd uznał Ramiegę winnym zabójstwa i skazał go na karę śmierci.

Pod sąd opinii rodziny czytelniczej naszego pisma

Kobiety kuszą...

Pod pseudonimem „Kosa“ ukrywa się pewien młodzieniec. Piszący nam:

„Dotychczas w sprawie p. F. Ch. z Krakowa zabierali głos przeważnie przedstawicielek płci pięknej, wobec czego najwyższy czas, aby rzekli swe słowo również przedstawiciele płci brzydkiej. W ich imieniu właśnie pozwalam sobie nadesłać parę spostrzeżeń.

Moje szanowne poprzedniczki wygłosiły bardzo wiele mądrych zdań, pełnych cennych wskazówek moralnych. Mnie więc pozostało przedstawić o-mawiana sprawę z punktu widzenia łwiej części osobników płci, której jestem rzecznikiem.

Bardzo szanownie brzmi te zdania o zachowaniu „miewinności”. Lecz czy jest łatwa rzecz zachować ją pośród tych ty sięcy; ha — milionów pokus i sidła, jakie zastawiają na nas kobiety? (Proszę nie myśleć, że czynię aluzję do kaptanek sprządań miłości... mówię tylko o tych zwykłych postaciach, z którymi się stykam w każdej dziedzinie życia).

Lato... plaża... obcisłe kostiumy, prześliczające się w okrywaniu jak najmniej ilości kształtów, barwione usta, kuszące czarownym uśmiechem, dwuznaczne słówka, wypowiedziane z kobieteryjną minką...

Różne bliźsze i dalsze wyścizki... W cieniu drzew jest taki miły chłód... obcisłe i przewiewne suknie... znów ta sama beztroška, a nofem jakiś instrument wgrzywa: „Coś się stało na murawie...”

W chłodniejszych porach roku: bal na sali... przejrzyście suknie... obszerne dekolt... o któ-

rych wieść niesie, że można na nich... usiąść... i tyle innych podobów...

Doprawdy pana F. Ch. wartoby postawić na piedestale pomnika „cnoty”, skoro do 24 lat dochowała jej wierności, bo przecież domimo, że jest sportowcem, musiał mieć nieraz styczność z temi młotem piekielkiem. Wogóle, jako sceptyk, skłonny jestem uważać go za postać mistyczną. Jeżeli jednak istnieje i jest żywym realnym człowiekiem, to o ile nie obraził bym go moją propozycją, szczerze pragnąłbym go poznać. Człowiek tego typu, przyznam się, bardzo mnie interesuje.

Nasze przemile Czytelniczki zechcą nam nie brać za złe, że drukujemy list młodzieńca, pragnącego poznać p. F. Ch., gdy

jednocześnie odrzucamy stopy listów od niewiast, proszących o ułatwienie im znajomości z p. F. Ch. Co innego znajomość p. F. Ch. z młodzieńcem, która nie może za sobą pociągnąć żadnych skutków, a co innego z niewiastą, zwłaszcza, że olbrzymia większość naszych korespondentek nie ukrywa, że ma zamiary małżeńskie, lub choćby tylko towarzyskie czy... listowna wymiana myśli. Jak już raz zaznaczyliśmy, listów tych drukować nie możemy, bo zasadniczo nie pośredniczymy w nawiązaniu kontaktu między naszymi Czytelniczkami i Czytelnikami. Zresztą, postępujemy także w myśl intencji p. F. Ch., który w swoim liście wyraził nie nadmieniał, że takich sposobów zapoznania się nie uznaje.

Na scenie warszawskiej

POPIS SZKOŁY DRAMATYCZNEJ (H. L.) Od piętnastu lat już bywam rok rocznie na popisach państwowej szkoły dramatycznej, która zmieniając dyrektorów i nazwy (dziś zwie się szumnie „Państwowym Instytutem Sztuki Teatralnej”), nie podnosi zupełnie poziomu absolwentów i absolwentek, przeciwnie, z roku na rok go obniża. Jest to tem dziwniejsze, że pozorne system nauczania ulega coraz większym ulepszeniom. Czyżby coraz mniej było zdolności wśród młodych aktorów? Może, ale w takim razie zadaniem szkoły byłoby raczej, powstrzymanie młodych adeptów sztuki dramatycznej od poświęcania się sztuce, dla której nie mają żadnych warunków.

Trzeba spojrzeć na rzeczy praktyczne. Sytuacja teatrów jest katastrofalna i poprawy w najbliższym czasie nie widać. Bezrobocie wśród aktorów przybiera rozmiary zastraszające. Po cóż więc powiększać kadry proletariatu aktorskiego młodem i to mierne jej siłami?

Przeglądałem się starannie fragmentem ze sztuk Korzeniowskiego, Wyspiańskiego i Zapolskiej, odegranych przez tegorocznych absolwentów. Z przykrością stwierdzić muszę, że nietylko nie dostrzegłem talentów, ale i zdolności niewiele. Jedna Matusiakówna jest dobrym materiałem na aktorkę. Ma zacięcie, temperament sceniczny, urodę. Zakrzewska — tylko ułode, Reszta — beznadziejna.

Co gorsza, nawet dykcja, nawet akcenty logiczne, nawet charakterystyzacja szwankowały. Czegoż na Bogu, uczono i egzaminowano przez trzy lata?

REX: „Zjazd gwiazd”.

(H. L.) „Zjazd gwiazd” aktorskich i autorskich rzeczywiście bardzo wielki. Połączenie zmysłu rewiowego Własta z najpotężniejszymi piórami Hemara i Tuwima oraz reżyseria Jarosława, o czem tylokrotnie snuto nieziszczalną, zdawałoby się, marzenia, stało się faktem ku radości szczyrnych miłośników fawii, a ironicznym drwinkom innych, pokpiwających, jak to pogardzani i wyszydzeni Włast stał się zwierchnikiem gniebiących go niemilosiernie — „eks-bandytów”. Tak czy inaczej rzecz się stała (przy pominięciu starej piosenki góralska: „Cóż robić, paniczku, kiej trzeba...” Dla chleba, paniczku, dla chleba...”) i powinna dać wyniki doskonałe, zarówno artystyczne, jak kasowe. I rzeczywiście narazie jest w „Rexie”, dzięki popularnym cenom zwłaszcza, wielkie przepelnienie, a artystycznie jest... rozmaicie.

Na najwyższym poziomie artystycznym stoja: arcydoskonała recytacja Kalinówny, mistrzowska podana przez Dymkę piosenka: „Czy Ada da?”, wreszcie z piosenek chóru Dana — druga z pierwszej części. Jarosława stara się robić „dobrą minę”, Gruszczyński, jak to Gruszczyński... Paranello wie tańcza, zapewne, bardzo dobrze. Piszcie, zapewne, bo po cudach międzynarodowego konkursu tanecznego, nie przedko coś mi się tu będzie tancecznie pododać. Zespół „girls” — słaby.

Pogorzelską trzeba się zająć specjalnie, aby ją odpowiednio spożytkować. Tak samo innym wielkimi asami rewiowymi: Bodo, Szyma, Żelichowska, Górską, Lawińskiego... Przejść z takim zespołem doprawdy można „świat zawojować”. Dekoracje i kostiumy b. ładne, orkiestrę dobrze prowadzi Wesby.

RADIO

7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.10 Dziennik poranny, oraz wiadomości sportowe. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa — domowego. 12.05 Transmisja z Ciechocinka (muzyka). 12.35 Transmisja z Ciechocinka (muzyka). 14.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.00 Transmisja muzyki z parku ciechocińskiego. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert solistów. 17.15 Odczyt p. t. „Międzynarodowa konferencja gospodarstwa”. 18.35 Muzyka z płyt. 19.40 Feljton „Od morskiej pieśni Galla do Conrada”. 20.00 Opera „Halka” Moniuszki ze studja. W przerwie I-ej — Dziennik Wieczorny. W przerwie II-ej — Skrzynka pocztowa rolnicza. W przerwie III-ej — Wiadomości sportowe.

Wesoły Kacik

DOKUMENT



Słowo ma w życiu małe znaczenie. Wierzy się tylko dokumentom. Niech najuczciwszy człowiek powie w sędzie czy w banku, że mu się należy 200 złotych, nikt mu nie uwierzy. Musi przedstawić weksel, czek lub inny kawałek zapisanego papieru.

Smutne ale prawdziwe. Nikt się nie liczy ze słowem. Wiare się daje tylko papierom.

Rezerwista Teofil Krupka został powołany na ćwiczenia... Ale na miesiąc przed ćwiczeniami mi wpadł pod tramwaj, który mu obciął reke.

Po wzięciu ze szpitala udał się do urzędu wojskowego.

— Jutro mam się stawić na ćwiczenia — oświadczył urzędnikowi. — Ale nie będę mógł.

— A to co znowu?

— Miałem wypadek. Jestem bez reki.

— Bez reki? Hm... Jakże pan ma na to dowody?

Rezerwista Krupka spojrział zdziwiony.

— Przecież to się widzi. Niech pan spojrzy.

— Co widze, to widze! Powód niestawienia na ćwiczenia musi być uzasadniony dokumentami... Ma pan świadectwo lekarskie, że jest pan bez reki?

— Nie.

— To znaczy, że pan ma obydwie ręce. Na słowo nikomu nie możemy wierzyć. Musi to stwierdzić komisja.

— Do jutra nie zdąże...

— No to narazie wystarczy świadectwo lekarskie. Rozumie pan? Jutro przynieść albo świadectwo, albo drugą reke. Inaczej będzie źle.

Nazajutrz rezerwista Krupka przyniósł świadectwo lekarskie. Urzędnik przeczytał uważnie i oznajmił.

— Teraz jest pan w porządku. Teraz widze, że pan rzeczywiście nie ma lewej reki.

— Prawe!

— W świadectwie jest wyraźnie napisane lewe!

— Widocznie doktor się omylił.

— Trudno! Świadectwo jest przepisowo sporządzone i należy mu wierzyć. Z powodu straty lewej reki, aż do zbadania przez komisję zostaje pan zwolniony z ćwiczeń!

I dlatego, że dokument cieszy się większym zaufaniem od słowa, rezerwista Krupka został zwolniony z powodu braku lewej reki, choć mu brakło prawej.

Napoleon Sadek.

Bieda, że aż skrzypi

Hen, za Kazimierzem nad Wisłą spotykam rybaka, cierpliwie zanurzającego sieć.

— Jakże tam łapia się ryby?

— pytam, zagajając rozmowę.

— Marnie!

— Dlaczego?

— Za dużo mamy rybaków, to i ryb w Wiśle brak. Dawniej, gdy człowiek zarzucił sieć, to było na co patrzeć, jak wyciągał. Wisła była bogata w ryby! A dziś? Troche kiełbików i tylko mordegi szkoda! Ludzie są „czasowe”, bo „bezrobotne”, to ciąglem łowią rybe — zauważył flegmatycznie rybak, zgarniając kiełbiki ręką z wzniesionej sieci i pakując je sobie „za paza che”.

— A pan już dawno łowi?

— Już! Przecie z tego żyję!

— A dużo pan bierze za kilo ryby? Dobra choć jest cena?

— Hm... I ryba marna, i cena marna! Zależy od sztuki. Jak płotki i wogóle młódz, to złotych ke. Krzyne większe, to złotych pięćdziesiąt.

— A za duże ryby?

— Jak się złapie kilowa, to i 2 złote dadzą. Ale złap tu kilowa rybe, jak co krok albo z wędką, albo z siecią, albo z inną sztuką „bezrobotną” z Wisły ryba, któremu widocznie bezrobotni wytwarzają konkurencję.

— Dużo pan przez dzień łąła pie?

— W dobry dzień to i 2 kilo, ale są dni, że nawet szkoda mo czyć sieci. Ryba od brzegu ucieka, to jak ja gonić po Wiśle. A to statek, a to kajaki, a to inne czolna i plosza tylko ryba.

— To ze trzy złote zarobio pan dziennie?

— Żeby to! I za dwa złote człowiekby się oporządził!

— Chyba wieś nie odczuwa takiej biedy?

— Hm — skrzywił się rybak — To tylko „miasotowe ludzie” tak myśla. U nas bida, że aż skrzypi! Niby w polu chleba dużo, ale do garnka niema co włożyć! — taka opinje o krzyzysie wydał rybak nad Wisłą, hen, za Kazimierzem. A gdzie sa inne opinie? A gdzie jest inaczej?

Pieśń naszego Czytelnika

Szanowna Redakcjo. Na nadchodzące Święto Morza udaj to mi się ułożyć pieśń na wzór „Roty” M. Konopnickiej, z którą śpieszę się podzielić z Szanowną Redakcją.

Nie damy morza Niemcom skraść, Choćby się krew polata. Choćby nam przyszło trupem paść! Tak mówi Polska cała. Bo Bałtyk to jest Polski próg Tak nam dopomóż Bóg! Tak nam dopomóż Bóg! Nie będzie w Gdyni Niemiec, nie! Tak mówi polskie dziele. Gdynia — port polski zawsze jest. Chciej o tem wiedzieć świecie! Nie damy, by tam rzadził wróg! Tak nam dopomóż Bóg! Czuj duch, Narodzie polski, ozuj! Bądź zawsze w pogotowiu, By w każdej chwili skoczyć w bój. Nie szczedząc trudu, znoju, I lęć, gdy zabrzmi złoty róg! Tak nam dopomóż Bóg!

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Podróżni samolotem



P. L. L. „Lot”

Pan inżynier

od większych instalacji

(S. F.) Tytuł naukowy wzbudza u ludzi szacunek. Inaczej się patrzy na człowieka, który się przedstawia „Pipkiewicz jestem”, a inaczej kiedy się przedstawi „inżynier Pipkiewicz jestem”.

„Słabość ludzka znał p. Mi... i... skończył za ledwie szkole powszechna przedstawiał się zawsze „inżynier Białek jestem”.

Powodziło mu się z tem dobrze tak dluco, aż nie zetknął się w pewnym towarzystwie z elektrotechnikiem, p. Karolem Kotowiczem, człowiekiem, który czuł wstret chroniczny do tytułów.

Gdy mu p. Białek, starym zwyczajem przedstawił się „inżynier Białek jestem”, p. Kotowicz skrzywił się i spytał.

— Pan szanowny taki jest inżynier? Taki co kieszki ludzkie z Wisłą łączą?

— Jakto?..

— No, czy taki od kanalizacji?

— Nie. Jestem inżynierem — elektrotechnikiem.

P. Kotowicz uśmiechnął się pogardliwie i nic nie odpowiedział... Ale no jakimś czasie, uważając, czy go nikt nie obserwuje, nadszedł do jednego z kontaktów i coś tam zmaistrował, gdyż rozlecił się suchy trzask i światło zgasło.

— Krótkie spiecie! Krótkie spiecie! — rozległy się głosy.

P. Kotowicz zaświecił zapalniczkę i uspokoił obecnych.

— Nic nie szkodzi. Jest tu

pan inżynier elektrotechnik, to zaraz naprawi.

„Inżynier” zmieszał się nieco, ale gdy mu przyniesiono świecę, zaczął uważnie oglądać druty... Gdy zbliżył się do korków, podniósł rękę, żeby je dotknąć, ale zawałił się.

— Choleń! — mruknął, zapominając na chwile o swej roli — żeby mnie prad nie zlałał...

— He, he! — wybuchnął śmiechem p. Kotowicz. — Pan inżynier, widze, z pradem coś niebardzo za pan brat.

— Nieee... Bo, uważa pan, ja jestem od dużych instalacji... Motorów, maszyn, przewodników, a... a takie drobiazgi to nie moja sprawa.

— Panie inżynierze! — przestał się śmiać p. K. — Pan jesteś tak inżynier. Jak ja doktor. Nie mnie bulać, panie ładny! Na takich inżynierach od śmieci wywożenia, to się znam! Zleźdźaj lachudro z krzesła! Sam naprawie!

Nastąpiła dość długa wymiana zdań, w rezultacie której p. Białek oskarżył p. Kotowicza o obraze.

— Dlaczego pan nie będąc inżynierem, przedstawia się za inżyniera? — spytał p. Białka na rozprawie sędzia.

— Proszę sadu — tłumaczył p. B. — to tylko jak pod gazem jestem. A reszta, czy nie każdy z nas jest inżynierem Robimy plany... na przyszłość. Budujemy sobie przyszłość... Czysto inżynierska robota.

P. Kotowicz za zbytnie uniesienie zapłacił 20 zł. grzywny.

Od gazu do perfum

(Nasz współpracownik w Gazowni Warszawskiej)

Uprzejmość pana dyr. Świerczewskiego otworzyła mi dostęp do fabryki gazu świetlnego, mieszczącej się przy ul. Dworskiej.

SPRÓBUJMY PODNIEŚĆ WAGON

Zaś na początku niezwykle widok rzuca mi się w oczy. Maszyna podnosi z łatwością cały wagon, naladowany węglem i wywraca jego zawartość do ogromnego dołu. Odbywa to się tak szybko, że nie chce mi się wierzyć w ciężar tego wagonu, który jest traktowany przez maszynę, jak niewielkie pudełko przez ręce człowieka.

Ten węgiel, który w dużych kałkach dostaje się z wagonu do umieszczonego w dole młyna węglowego, to późniejszy gaz świetlny i wszystkie inne artykuły po boczne.

„LYK” WĘGLA W 900 STOP. CIĘPŁA

Z każdego 100 kg. węgla otrzymają mieszkańcy Warszawy 35 metrów sześciennych gazu.

Piszę, że otrzymają, bo węgiel musi dopiero przejść zapomocą automatycznych przenośników do t. zw. retort, to jest do pieców, w których wyżarza się go bez dostępu powietrza (nazywa się to suchą destylacją węgla). Retort jest 48, każda bierze na jeden „lyk” 4200 kilogramów węgla, a temperatura wewnętrzna ma „tylko” 900 st. W tej temperaturze gaz ucieka z węgla i dostaje się do specjalnych rur, które go prowadzą poprzez chłodnie i oczyszczalniki do zbiornika.

W TUMANACH PYŁU WĘGLOWEGO

Robotnicy wykonują swą pracę w tak ciężkich warunkach atmosferycznych, że ośmieliłbym

się ją postawić na tym samym poziomie, co najcięższą pracę górników. W hali retort bawiłem około pół godziny, a już miałem pełno pyłu węglowego w uszach, oczach i nosie.

Nie wątpię, że 8-godzinny dzień roboczy w tem powietrzu (poza kurzem posiada ono jeszcze przykry zapach) nie należy do rzeczy zdrowotnych... Wiemy wszyscy, że chemia, a zatem i fabryka chemiczna na wielką skalę, musi „pachnieć” na wielką skalę, ale czy nie możnaby było zastosować jakichś, odpowiednio silnych wentylatorów? Po „odgazowaniu” węgla gazowniczego pozostają trzy zasadnicze grupy artykułów pobocznych.

Pierwszy to koks, to co zostało z węgla po wyprażeniu. Gazownia sprzedaje go do celów opałowych, n. p. kolejkom podwarszawskim do opalania lokomotyw. Drugi to woda amonjakalna, z której się wydobywa amonjak. Trzecia, wreszcie grupa to smoła, z której się wydobywa po rozmaitych przeróbkach artykułów, tak do węgla nie podobnych, jak naprzykład aspiryna i inne środki aptekarskie.

NA CZEM „ZERUJE” PRZEMYSŁ APTEKARSKI

Cały przemysł aptekarski w dziedzinie t. zw. specyfików (proszki do bólu głowy i t. p.) „zeruje” na tem, co gazownia pozostawi po wydobyciu gazu świetlnego z węgla.

Jednak, jakkolwiek ważne są otrzymywane poboczne artykuły, to jednak główną troską gazowni jest przede wszystkim zapewnić wszystkim abonentom (jest ich w Warszawie 60 tysięcy) dopływ gazu do mieszkań. Specjalne sprężarki nadają gazowi takie ciśnienie, aby po przejściu przez bardzo długie rury, aż na krańce miasta, jeszcze dostatecznie szybko się wydobywał z paleniska, umożliwiając zapalenie go.

RURA Z WARSZAWY DO LWOWA I PUDŁO NA KAMIENIE

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że rury gazowni warszawskiej mają długość 497 km. (zupełnie wystarczającą na pokrycie drogi z Warszawy do Lwowa), to zrozumimy, że sprężarki mają wielką robotę. Są też odpowiednio wielkie. Zbiorniki, do których się gaz włącza przed wysłaniem go do sieci rur, są „duże” duże. Jest ich dwa po 24 tysiące metrów sześciennych każdy. Gdyby z tych zbiorników zrobić jedno wielkie pudło, to sześciopiętrowa kamienica z łatwością w niem by się pomieścić mogła.

Mimo, że zbiornik jest tak ogromny, jednak zużycie gazu w Warszawie jest nieproporcjonalnie małe w porównaniu z zużyciem w krajach zachodnio - europejskie. Np. taka Anglja, niewiele od Polski większa, zużyła w ciągu roku 8 milionów metrów sześciennych gazu świetlnego, wtemczas gdy Polska tylko 170 milionów! Bliżko 50 razy więcej! Sama Warszawa zużywa rocznie 55 milionów metrów sześć. gazu świetlnego. Ciekawe jest że wody do picia zużywamy tylko 40 milionów metr. sześć. rocznie.

KOLACYJKA NA GAZIE, OBIAD NA WĘGLU

Rzecz prosta, że największe zużycie gazu jest w godzinach rannych i wieczornych. Owe setki tysięcy patelni, czajników i rondelków, w których gotują się i smażą nasze śniadania i kolacje, sprawiają, że cyfry na obrzy mierzalniku w hali maszyn gazowni przesuwają się w szybkim tempie.

Widać, jak na dłoni, że posiłek, który łączy część ludzi jada mniej więcej równocześnie — obiad, ma minimalne znaczenie dla obciążenia gazowni. Poprostu jeszcze mało jest mieszkań w Warszawie w których gotowanoby obiad na gazie. Dużą natomiast rolę w obciążeniu gazowni stanowią latarnie gazowe, których samoczynne zapalenie i gaszenie jest pomysłane niezwykle dowcipnie i prosto.

JAK TO Z LATARNIAMI?

W każdej latarni pali się zawsze w dzień i w noc bez przerwy, miniaturowy płomyk, spełniający rolę zapalniczki.

Rura, doprowadzająca główny strumień gazu do latarni jest zamknięta klapką, której normalne ciśnienie gazu nie może otworzyć. Gdy trzeba latarnię zapalić, powiększa się na parę minut ciśnienie gazu w centrali (zapo-

moć sprężarek) wysysając na miasto do rur strumień gazu o znacznie wyższym ciśnieniu. Strumień ten otwiera klapki i gaz zapala się od wspomnianej wyżej zapalniczki. Gdy trzeba latarnię pogasić, wtemczas przez parę minut posyła się na miasto gaz o słabszym ciśnieniu, naskutek czego, klapki automatycznie opadają, gasząc tem samem latarnie. To może wytłumaczyć Czytelnikom, dlaczego niejednokrotnie zauważyli, że gaz się palił znacznie jaśniej i mocniej przez parę minut (o zmroku), zaś kiedy indziej (o świcie) płomień osłabił wyraźnie.

GAZ GORETSZY

Bardzo ciekawe i niezmiernie ważne dla odbiorców gazu jest to, aby gazownia dbała o „czystość” gazu, gdyż od tego zależy t. zw. wartość opałowa gazu, to znaczy ilość ciepła, jaką się otrzymuje przy spalaniu go.

Ma to decydujące znaczenie dla oszczędności gotowania na gazie. Jakkolwiek nie leżało to w normalnym programie zwiędzania gazowni, to jednak poprosiłem o pokazanie mi laboratorium naukowego w którym się tę zawartość opalową bada.

Dokonana przy mnie próba wykazała, że spalanie jednego metra sześciennego gazu dało 4090 kaloryj ciepła, to znaczy taką ilość ciepła, która wystarczałaby na ogrzanie czterdziestu litrów wody od temperatury 0 do temperatury 100 stopni, t. j. do zagotowania!

Wtedy zrozumiałem jest, dlaczego gotowanie na elektryczności nie może konkurować z gotowaniem na gazie, pod względem oszczędności.

AUTOMAT STRZEGĄCY LUDZKIEGO ŻYCIA

Przy okazji, (ponieważ już byłem w laboratorium naukowym gazowni) pokazano mi niezwykle mądry przyrządek, który niewątpliwie znajdzie wkrótce szerokie uznanie. Jest to przyrządek który raz na zawsze uspokoił gospodie, które są w nocy trapione straszonym lękiem:

„Czy aby Marysia (lub Zosia) nie zapomniała domknąć gazu?” Zmora ta i obawa przed-uduszenia niem się gazem świetlnym zniknie przy zastosowaniu „Gasvo-

xu”, przyrządu, który „czuje” gaz w powietrzu już w ilości jednej setnej części procentu (!) i natychmiast sam zamyka rury gazowe.

Ponieważ pierwsze objawy zatrucia gazem występują dopiero przy pięciu setnych procenta, przeto jasne jest, że będziemy mogli spać spokojnie, mając „Gasvox” założony w instalacji gazowej. Przyrządek jest niezwykle mądrą kombinacją automatów gazowych i elektrycznych i jest obecnie w stadium prób. Na rynku będzie kosztował około 30 złotych.

O ile samo wyrabianie gazu nie jest specjalnie skomplikowane, o tyle obrabianie smółki „pogazowej” z której się wydobywa setki produktów jest przedmiotem specjalnych studiów fachowców i można powiedzieć bez żadnej przesady, że ta cuchnąca substancja jest surowcem z którego drogą chemiczną obróbki można, między innymi, otrzymywać nawet... perfumy!

No, ale dziś, w epoce otrzymywania gwałtownych środków wzbuchowych ze starych smół, lub też sztucznego jedwabiu z celulozy, nikogo nie zdziwi perfumami, albo specyfik aptekarski, otrzymany jako dalszy rezultat wyprania węgla w piekielnym ogniu techniki współczesnej.

Czytajcie
„Wiadomości Kobiect”
Cena 15 groszy
„Wesołe
Wiadomości”
Cena 10 gr.

Wszyscy na Święto Morza

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Ksawer

Prosi nas o radę w sprawie, którą tak wyluszcza:

„Poznałem z kolegami kilka panienek. Jedna z nich — Jadzia — podobała się mnie i koledze. Umówiliśmy się więc, że on porozmawia z nią i zapyta, z którym woli się widywać. Cze kałem z niecierpliwością i niepokojem, co ona odpowie, bo niby podobała mi się, ale czy tak bardzo, to właściwie nie wiedziałem. Gdy tak się biłem z myślami, przyszedł mój kolega i oświadczył, że wybrała mnie. Zwieryłem mu się z moich wątpliwości, ale on doradził, abym się zgodził, twierdząc, że może zczasem ja póko cham.

Spotykaliśmy się więc przez parę miesięcy. Zapytałem ją pewnego dnia, jak długo właściwie będziemy się spotykali, na co ona mi odrzekła, że aż do ślubu. Wobec tego powiedziałem, że uwierze w jej miłość tylko wtedy, gdy zostanie moja. Zgodziła się i nawet okazała się, że była dziewczica. Zapytałem ją, dlaczego mnie właściwie pierwszemu była powolna. Odpowiedziała, że dlatego, iż mi wierzy, że jej nie porzuci i że tylko mnie jednego kocha.

Po tygodniu umówiliśmy się z nią, lecz tak się złożyło, że mu-

siałem na chwile odejść i podrośliłem, aby na mnie poczekała godzinke na skwerku. Wróciłem tam z kolegą i kuzynką. Wtedy ona nagle zażądała zwrotu swej fotografii. Gdy nic nie przeczuwając, spełniłem jej żądanie, podarła ją w moich oczach. Byłem tem oburzony. Moja kuzynka, widząc, że zano si się na awanturę, poprosiła, abym ją odprowadził do domu. Uczyniłem to, prosząc ładzie, aby na mnie poczekała. Gdy wróciłem, ujrzałem ją w towarzystwie czterech chłopców, by najmniej niebudzących zaufania.

Wróciłem do domu, zły, że się dałem namówić do widywania z nią i że ja namówiłem do uległości. Na drugi dzień dowiedziałem się, że moja Jadzia spacerowała z owymi chłopcami do godziny 11-ej wieczór, a co gorsza, że nie nocowała w domu. Zawiadomiłem o tem wszystkim jej ciotkę (br rodzi ców nie ma), zaznaczając dokładnie, co mnie z nią łączy i namawiając, aby ją sprowadziła do domu. Odpowiedziała na to nie otrzymałem.

Błagam o radę, jak zawrócić ją z drogi, która sobie widocznie obrała, gdyż od chwili, gdy ją posiadłem, stała mi się bardzo droga, a w miarę mojego

chcę krótkiego pozycia z nią uczucie moje dla niej dotęzowało się z dnia na dzień.

Nie moge się z nią stale widywać, bo dałem słowo mojej matce, która się o wszystkim dowiedziała, że nie będę się z nią widywał, póki nie porzuci tego towarzystwa i nie wróci do domu oraz do szkoły, do której uczęszczała, a która porzuciła od chwili poznania tamtych czterech.

Cała rzecz polega pewno na nieporozumieniu. Jadzia wzięła zapewne Pańska kuzynkę za jakąś nową sympatję Pańska. Po tem „na złość” Panu, zapewne, postanowiła „iść na cafe”. Trzeba to nieporozumienie jaknajszyciej wyjaśnić. Niech Pan ją koniecznie odszuka i zapewni o swem uczuciu dla niej. Z pewnością rzuci wszystkich i wróci do Pana.

P. Irene z Ogrodowej.

Sama Pani przyznała, że pisała Pani swój list w silnym zdenerwowaniu. Dlatego jest w nim sporo niejasności, które wartoby przed wdrukowaniem tego listu wyjaśnić, aby nie był źle zrozumiany.

Naprzykład, trzeba jakoś wytłumaczyć, skąd mógł p. Zygmunt od Pani, biednej krawcowej, wyludzić aż sześć tysięcy

złotych. Skąd Pani miała taką sumę? Po drugie, jak to się stało, że w ciągu półtorarocznej znajomości z p. Zygmuntem zdażyła Pani mieć troję dzieci? Może był „rojaczką”?

Te wszystkie rzeczy wartoby urzędnie wyjaśnić, aby narzekania Pani nabrały wiarygodności. W każdym razie niech Pania Bóg broni od zamiarów za bójstwa i samobójstwa. Proszę się uspokoić, raz jeszcze do mnie napisać, a z pewnością znajdzie dla Pani dobra i skuteczne na radę.

P. Władysław K.

pisze nam: „Poszliśmy z kolegami do lasku bielańskiego. Ujrzałem trzy dziewczynki, huśtające się tak wysoko, że aż przystanęliśmy i jedna z nich wywarła na mnie tak wielkie wrażenie, że zaprzagnąłem ją poznać. Powiedziałem to kolegom, ale oni odparli, że zanim one skończą się huścić, zdążymy jeszcze iść na pić się trochę, a potem wrócimy i poznamy je.

Niestety, gdy wróciliśmy, zo stały jeszcze tylko dwie i właśnie tei, na której mi zależało, już nie było. Szukałem jej wszędzie i wreszcie ujrzałem: tak wychodziła z sali tańca. Podszedłem do niej i rzekłem: „Przepraszam pania, chciałem chwilę porozmawiać”. Przystanęła, mówiąc: „Naprzykład? Słucham pana”. A ja na to, że chciałem ją poznać i t. d. Słuchała uważnie, poczem rzekła: „Dobrze, ale narazie dowódze-

nia” i podała mi reke. Powiedziałem: „Jaka szkoda, że pani już idzie. Będzie pani znów koleżanki zaszczycać swem towarzystwem... Ach, czemu nie mnie?”. Odrzekła krótko: „Innym razem, owszem”. Ledwie mi się zrobiło.

Umówiliśmy się z nią na godzinę siódmą na pl. Krasieńskich. Przyszła. Poszliśmy do kina. Wracając, umówiliśmy się z nią na sobotę. Dla pewności poprosiłem o fant w postaci chusteczki. Dała mi ją. Było to na przystanku tramwajowym przy ulicy Bielańskiej. Wsiadła w czternaście i pojechała.

Z niecierpliwością oczekiwałem soboty. I rzeczywiście na długich oczekiwaaniach sobota przyszła, ale moja ukochana nie.

Od tej chwili, nie moge znaleźć spokoju. Jeszcze za dnia nie tak nie oczarowała, jak ona, ta mała Janeczka. Zabrała mi serce i poszła. Czy jeszcze zobaczę kiedy jej cudne i błeskie oczęta? Wiem tylko, że mieszka na Żoliborzu, a sadząc z chusteczki nazwała się J. Ch. (takie litery znalazłem whaftowane).

Redaktorze, błagam wezwij ją, aby dała znak życia, bo ja sech! Mieimy nadzieje, że nie podlewa.

List drukujemy, w nadziei, aby nam Czytelnik nie „uschnął”. Mieimy nadzieje, że będzie to dla Pana odpowiedniem podaniem, a reszcie pozostawiamy już ożarującą Janeczce o niebieskich oczętach.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Roma udała się do Loli Orlicówny. Zapytała ją: — Czy pani wciąż jeszcze nienawidzi Janusza Wilczyca?

Oczy pięknej Loli gniewnie błysnęły, nozdrza zadrgały. Odparła:

— Bardziej, niż kiedykolwiek!
— A gdyby mu się stało nieszczęście?
— Byłabym bardzo szczęśliwa.
— I nie uczyniłaby pani nic, aby go ocalić?
— Przeciwnie, uczyniłabym wszystko, aby go zgnębić.

— Ale może jednak, gdy zemsta już będzie nasyciona, zlituje się pani?...

— O, nie! Moje serce nawet nie drgnie na widok największych jego nieszczęść.

— Więc właśnie taka osoba, jak pani, jest mi potrzebna.

— Czem mogę pani służyć?

— Przedewszystkiem tajemnicą wszystkiego, co pani powiem...

— Przysięgam...

— Tajemnicy tej nie naruszy pani w żadnym wypadku i nigdy w życiu?

— Nigdy w życiu! — odparła Lola, poczem nagłe rzekła poważnie:

— Niech mnie pani posłucha za dwa tygodnie wyjadę z Warszawy i nawet z kraju bardzo daleko, do Ameryki Południowej... Tam zmienię nazwisko i otoczenie. Nikt nie będzie wiedział, kim jestem i co ze mnie zrobił Janusz. Uwiódł mnie, porzucił, potem znów brał, opuszczał i tak wciąż wkołko. Gdy mnie zostawiał samą musiałam żyć, a o pracę było trudno, więc szukałam mężczyzn, którzy dobrze placą za młode ciało i... znajdowałam sporo amatorów... Ale to mi się sprzyrzyło... Był wśród nich jeden Polak z Brazylii, który mnie namawiał, abym z nim tam pojechała. Porlewał mnie tam nie znając, będzie mógł się nawet ze mną ożenić. Oczywiście, z rozkoszą przystałam na tę propozycję. Byłam tylko zła, że wyjadę, nie mogąc nawet zemścić się porządnie na Januszu. Skoro pani mi to umożliwi, jestem do usług pani. Ale powtarzam: ma pani na to tylko dwa tygodnie...

— To mi wystarczy najzupełniej.

— Skoro więc pani już teraz może być o mnie spokojna, niechże mi pani powie szczerze i otwarcie, w czym mogę być pani pomocną?

— Właściwie chodzi tylko o drobniąg. Aby mi pani wynalazła człowieka, do którego mogłabym mieć bezwzględne zaufanie, że mnie nie zdradzi w żadnym wypadku. Nie szczeniłamby kosztów...

— Ale cóżby miał robić?

— Wystarczy, że będzie umiał pisać i podrobić pewien charakter pisma do złudzenia...

— O, więc chodzi o fałszerstwo? — zapytała Lola, niechęć strwożona.

— Tak i to nawet nie o jedno...

— Zdaje się, że będę pani mogła wskazać takiego człowieka, ale niech mi pani powie dokładnie, na czym polega plan pani...

Roma potrząsnęła głową:

— Niestety, to niemożliwe.

— Ależ dlaczego?

— Wiosy zjeżyłyby się pani ze zgrozy...

Lola umilkła. Po chwili dopiero rzekła:

— Ani przypuszczałam, że jest ktoś, co go bardziej nienawidzi, niż ja.

Roma zaś na to:

— Tyle najwyższej mogę pani powiedzieć, że temu człowiekowi podyktuję listy miłosne... najpierw... a potem kilka listów zrywających...

— I to wystarczy?

— Dla naszej zemsty — najzupełniej.

— Przyznam się, coprawda, że nie rozumiem, na czym ta zemsta ma polegać...

— To lepiej, bo gdyby pani wiedziała, gotowa byłaby pani przeszkodzić jej wykonaniu.

— Mniejsza o to. W każdym razie, jak już pani powiedziałam, mam dla pani kogoś bardzo odpowiedniego. To ten sam Ryszard Dębniak, mój brat, który mi umożliwił zawiadomienie pani o spotkaniu Janusza z Renią i ocalenie jej. Pomówię z nim. On tak samo nienawidzi Janusza, jak my... Chętnie się pani przysłuży...

— Pragnęłabym porozumieć się z nim możliwie najszybciej.

— Jutro o tej porze, jeżeli to pani dogadza.

— Doskonale, stawię się punktualnie...

Nazajutrz Roma stawiała się ponownie u Loli.

Ta tymczasem uprzedziła brata. Był to warty młodzieniec o krzywych nogach i pokracznym chodzie. Ale oczy miał bystre i żywe. Słuchał z uwagą propozycji Romy. Znał je już zresztą z opowiadań siostry, rzekł więc:

— Ponieważ obie jesteście ofiarami Janusza Wilczyca, chętnie więc dopomogę do zemsty nad tym łajdakiem. A sfalszowanie listów miłosnych, to jeszcze nie taka wielka zbrodnia... Co innego fałszowanie podpisu na wekslu lub jakiegoś dokumentu urzędowego... Ale prywatny list — to drobnostka...

Roma przerwała mu:

— Chciałabym pana wszakże uprzedzić, że te listy mogą zgubić Janusza...

— Jak to? Parę listów miłosnych?

— Mogą go szańbić, nawet zagrażać jego życiu...

— Nie wyobrażam sobie...

— A jednak tak jest... Chcę pana właśnie o tem uprzedzić...

Ryszard zaważał się, spojrzął na siostrę. Widząc jej oczy, zionące nienawiścią, zdecydował się. Rzekł:

— Zbyt wielką krzywdę wyrządził. Niech zato pokutuje. Gotów jestem na wszystko...

Lola dodała:

— Niech pani z naszej strony niczego się nie obawia. Brat wyjeżdża razem ze mną do Brazylii.

Roma podała Ryszardowi kopertę. Były w niej listy Janusza, mające mu służyć jako wzór.

— Na kiedy mają być gotowe? — zapytał Ryszard.

— Jak najszybciej.

— Za dwa dni będę gotów. Dam pani robotę tak czystą, że sam Janusz przysięgnie, iż pisał te listy.

— Jedna uwaga jeszcze tylko...

— Słucham panią...

— Zaznaczyłam, z jakich dat te listy mają pochodzić. Musi więc charakter pisma ulegać lekkim zmianom...

— Rozumiem... Atrament więc też musi być bardziej lub mniej wyblakły. Osiągnę to większą lub mniejszą domieszką wody.

— Widzę, że z pana fachowiec. Ale i papier musi być w takim razie w niektórych listach starszy... jakby nieco pożółkły...

— Już sam o tem pomyślałam. Może pani być zupełnie spokojna. Wszystko będzie świetnie załatwione.

Roma wyszła całkowicie uspokojona. Zdawało się, że oba cele osiągnęła: zemstę nad Januszem i bezpieczeństwo Reni.

Ryszard rzeczywiście już po dwóch dniach dostarczył „robotę” Romie.

Roma aż drgnęła. Nie była w stanie odróżnić, które listy są prawdziwe, a które sfalszowane.

Listy te powsadzała do szuflad pomiędzy inne papiery.

Tegoż dnia po kolacji Józef oświadczył córkom:

— Moje dziewczęta. Razem z mamusią powzięliśmy ważne postanowienie. Postanowiliśmy opuścić Warszawę i zamieszkać na prowincji. Ja, coprawda, zostanę w Warszawie, ale będę dojeżdżał co sobotę i w wszystkie niedziele będę spędzał razem z wami.

Roma spojrzała na siostrę, Renię, śmiertelnie blada, onuszcła oczy.

Zapytała:

— A gdzie właściwie mamy zamieszkać, tatusiu?

— W Lipnie, na moich rodzinnych Kuliawach.

Ostatecznie to nie tak znów bardzo daleko od Warszawy. Mamusia bardzo lubi te strony. Romcia też je polubi, a ty, Reniu, chyba najlepiej wiesz, że tak trzeba... Nie wątpię, że bez szemrania pogodzisz się z tą zmianą...

Renia nic nie odpowiedziała.

Zgroza ją ogarnęła. Przecież to jakby wygnanie. Rozłąka z Januszem... O, Boże, czyż ona to przeżyje?...

Koniec, koniec wszystkiego!... Nie widzieć więcej Janusza, to lepiej od razu położyć kres marnemu życiu!...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

X.

Na twarzy jej ukazało się po raz pierwszy jakieś wzruszenie. Skrzywiła się boleśnie, pocięła krtania, jakby coś powłokając — przez chwile myślałam, że jej łzy popłyną z oczu, ale nie — już się opanowała i znów była, jak przedtem nieugięta i harda.

— Grev ze swym synalkiem petał się po wszystkich knajpach. Ja już nie zwracałam nań uwagi, zajęta wyłącznie swoją miłością. Pod wpływem alkoholu melancholia zaczęła wracać. Jego syn, który wtedy był jeszcze bardzo miły i przyszywał — ojaństwo go jeszcze nie naznaczyło swym biętnem — znalazł młodą paninę z dobrej, francuskiej rodziny i ożenił się z nią. Starzy na to nie zareagowali prawie. Mój kochanek wiedział o tem wszystkim. Zapropozował mi zastrzyknięcie Grey'owi heroiny. Jako pielęgniarka wiedziałam, co to za straszny narządek i wzdrygałam się przed tem czynkiem. Andrzej odpa-

zał, z drugiej strony miałam już dosyć ustawicznych starań chorego... uległam.

— Kiedy to mniej więcej było?

— Przed rokiem.

— Proszę dalej.

— Pierwszy zastrzyk tak mu przypadł do gustu, że zarządził dalszych. Wkrótce nie mógł się bez nich obejść i codziennie je brał o tej samej godzinie — o jedenastej w nocy. Dede dostarczał heroiny. Ja brałam pieniądze. Wreszcie starzy już nie mogli mi nic odmówić. Zgodnie z uknutym przez Andrzeja planem, miałam powoli wypchnąć Herberta Grey'a z domu jego ojca, żeby zawiadnąc całkowicie majątkiem milionera. Andrzej obiecywał, że się ze mną ożeni. Teraz widzę, że on sobie kpił ze mnie. Jak mogłam tak mu wierzyć, jak jakaś głupia, naiwna smarkata? W moim wieku?

Zacięta zęby.

— Starzy Grey byli posłuszni.

jak jagnię. Czegożby on nie zrobił dla swojej osoby!... Młody Herbert, rozpijaczony, stawał się coraz bardziej bestjałski i niepoczytalny. Tymczasem, z mojej namowy, starzy obcalali mu coraz bardziej konto w banku, wyszukiwałam coraz to nowe szyskany... Aż, tydzień temu, ubiegłej niedzieli, Herbert Grey miał ze mną ostateczną rozmowę. Oświadczył mi, że wie, jaka jest przyczyna mojego wpływu na jego ojca i groził zadenuncjowaniem mnie i odebraniem ojcu heroiny, o ile nie zgodzę się na jego propozycję: miałam dostać 25 procent od sum, które wyludze dlań od jego ojca. Kiedy ja mogłam mieć wszystko!

— Doskonale rozumowanie — mruknął sędzia.

Rzuciła nań obojętne spojrzenie:

— Mało mnie obchodzi czyja kolwiek bądź opinia. Zresztą, szło o to, żebym wszystko opowiedziała — więc opowiadam: odmówiłam Herbertowi. Był wściekły i zagroził, że jeszcze tego samego wieczora odbierze ojcu heroinę i pójdzie z nią. Jako z dowodem, zadenuncjowałam mnie... Postanowiłam do tego nie dopuścić... — Tu nagłe urwała i spojrzała na nas wyzywająco.

— I jak pani do tego nie do-

puściła? Proszę skończyć.

— Jak? — W głosie jej zadźwięczała, jakby drwina.

— Zwyczajnie — opowiedziałam to Andrzejkowi i on zabił Herberta.

No, niestety mieliśmy być zado woleni z wyniku akcji, a jednak wyczytałem z twarzy sędziego to samo niedowierzanie, jakie w sobie czułem. Opowiadanie pielęgniarki było prawdopodobnie zupełnie wiarygodne, ale nie mogliśmy coś uwierzyć w zakończenie — brzmiało jakby fałszywie.

Sędzia odesłał pielęgniarkę do więzienia kobiecego i przesłuchał Lebon'a. Ten zaczęło się bronić i przeczył, jak tylko mógł. Kiedy jednak sędzia zażądał, żeby podał jakieś alibi, zamilkł.

Biliśmy już prawie przesłuchani, że to on był sprawcą morderstwa, gdy nagle się zdecydował i wjawił nam, że, w chwili, gdy morderstwo było dokonane, on znajdował się w Paryżu, gdzie odbierał przesyłkę heroiny...

— Już wole być skazany na parę lat za handlowanie „kamą”, niż zapoznać się z „wdową” za morderstwo.

„Wdowa” nazywała przestępcy francuscy gilotyne — narzedzie trawienia we Francji.

Włos znów stanęliśmy na

martwym punkcie: Lebon nie zabił, ani pielęgniarka, pan Grey nie umiała nawet strzelać, czyżby więc jednak morderstwo było popełnione przez młodego Geniesse'a? A przecież jego matka mówiła, że on ze sobą nie wziął rewolweru! Ba, matka, jak matka — dla ocalenia dziecka zdobył się na najgorszą zbrodnię, nie tylko kłamstwo...

Tu zaszedł nowy fakt, który ostatecznie dowodził niewinności: do prefektury zgłosił się szofer parwskiej taksówki, który opowiedział, że krytycznego wieczora odwoził pijanego, jak bęła, Amerykanina do willi, w której popełniono morderstwo. Młody Grey nie miał na zapłacie nie rachunku. Szczęściem, z willi wyszła jego żona, która zapłaciła za jazdę. Wracając, szofer spotkał na szosie parwskiej zatrzymane auto, którego kierowca, — z fotografii ogłoszonej w gazecie szofer poznał Geniesse'a — był bezradny wobec zepsutego motoru. Szofer pomógł mu i razem pracowali przy reperacji. Dobiera o wnoć do drugiej Geniesse mógł ruszyć w drogę.

O wpoł do drugiej w nocy!

A morderstwo wykryto półtora godziny przedtem...

O. c. n.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

O puchar Europy Śr.

Slavia - Austria 3:1, Juventus - Ujpest 4:2

PRAGA (tel. wł.) 25.000 widzów przybyło na stadion, by być świadkami pierwszego w tym roku zderzenia o puchar Europy Śr. Slavia, która szczególnie do przerwy grała doskonale, zwyciężyła ostatecznie 3:1 (2:1).

Coprawda w drugiej połowie meczu wiedeńczycy zademonstrowali pierwszorzędną grę, ale brak energii w końcowych momentach nie pozwolił na przełamanie oporu przeciwnika.

Mecz rozpoczął się od gwałtownych ataków Austrii, ale dopiero w 11-ej minucie Zentgraf zdobywał samobójczego gola dla wiedeńczyków. Wyrównanie następuje w 26-ej minucie dzięki wspaniałej głowce Kopernicki, a w 5 minut później Swoboda uzyskuje prowadzenie.

Po nauzie wynik dnia ustawiła Joska w 4-ej minucie. Sędziował bezstronnie p. Klug (Budapeszt).

BUDAPESZT (tel. wł.) Włoski mistrz Juventus był faworytem tego spotkania i istotnie nie zawiodł pokładanych w nim

nadziei. Zademonstrował football pierwszorzędną, a jego zwycięstwo było uzyskane w tak imponujący sposób, że zebrała tłumnie publiczność gorąco oklaskiwała zwycięzców. Jedyne osoba sędziego wywołała gorszące okrzyki na widowni.

Od pierwszego gwizdka sędziego inicjatywę przejmują goście, przyczem wiele ataków aranżuje słynny Orsi. W 6-ej minucie pada 1-sza bramka. W 13-ej minucie pada druga bramka. Publiczność głośno demonstruje, uważając, iż goal padł z pozycji spalonej. Ale sędzia nie zmienia swej decyzji.

Pa zmianie stron Włosi są znów na froncie a efektem ich skoordynowanych ataków są dalsze dwie bramki. Od tej chwili Włochy przechodzą do energicznych ataków, uwięzionych jedynie dwiema bramkami.

Tlum dopinguje swoich ulubieńców (miejscowych!), ale w niczem nie zmienia to wyniku. Przy stanie 4:2 dla Włochów sędzia odwołuje zawody.

Na kanwie dnia Nowi władcy

(m.) W wielkopolskim grodzie odbył się doroczny zjazd władców pięściarstwa polskiego. Zapowiadało się groźnie. Przebakiwano o rewolucji, szykowano pociski — ogół był więc przekonany, że w Poznaniu rozegrają się sprawy, dla których trzeba będzie stworzyć nowy rozdział w historii sportu.

I zjechali się władcy, konferowali cały dzień, poczem wrócili do swych pieleszy, zegnając się po staropolsku „z dubeltówki”.

Mało tego. Ten, na którego padły największe gromy, ten, który miał paść ofiarą rocznych, nieszczęsnych rządów, właśnie ten został ponownie obrany prezesem magistratury boksu w Polsce.

W takich wypadkach trzeba doszukać się przyczyn, zajrzeć za kulisy walnego zebrań. Trudno jednak czegoś się doszukać. Poprostu wyczerpano porządek dzienny, a jedynym zerzytem było odebranie Włochom mistrzowskiego tytułu. To była zdaje się, ofiara, złożona dla dobra... sprawy przez Poznań.

Stalo się. Mamy nowych władców. Cieszymy się. Może im właśnie uda się zmyć hańbę dortmundzka, może im wreszcie uda się stworzyć mocne podwaliny dla wzrostu nocy Polki w europejskim koncercie bokserkim.

Z ostatniej chwili

AZS - Cracovia 4:3 (3:0). Mecz piłki wodnej. Zwycięstwo akademików zasłużone.

W drużynowych mistrz. lekkoatlet. W-wy Siedlecki rzucił kulą 15 mtr. 80 cm., Puchalski przebiegł 5 km. w 15 min. 30 sek.

Włochy — przeciwnikiem Polski

Nieszczęśliwy wybór w walce o puchar Davisa

PARYŻ. W piątek późnym wieczorem w lokalu Francuskiego Związku Tenisowego odbyły się losowania do eliminacyjnych rund turnieju tenisowego o puchar Davisa w roku 1934.

Eliminacyjne spotkania odbędą się, w myśl nowych przepisów w najbliższych miesiącach roku bież.

Wynik losowania przyniósł nam przykra niespodziankę. Wylosowaliśmy bowiem bardzo silnego przeciwnika — reprezentację Italii.

W pierwszej rundzie, w wyniku losowania, walczyć będzie tylko Belgia i Węgry. W drugiej rundzie: zwycięzca wniepiętego meczu ze Szwecją, Polska — Włochy, Holandia — Rumunia, Monaco — Szwajcaria, Norwegia — Jugosławia, Austria — Hiszpania, Dania — Grecja.

Mecz Polska — Italia wntnie się rozegrać najdalej do dnia 23 lipca b. r. Miejscem spotkania będzie Warszawa.

Tragedja 22 p. p. (Siedlce)

Jak się dowiadujemy, dowódca dywizji piechoty, płk. Światłowski w Siedlcach wydał zakaz gry wojskowym w meczach ligowych ze względu na wypadki po niedzielnych meczach z Warszawianką.

następstwem rozkazu gen. Monda w Krakowie, który zabronił wojskowym krakowskiego garnizonu brać udziału w meczach klubów cywilnych.

Na skutek tej decyzji sytuacja drużyny ligowej 22 pp. jest beznadziejna.

Piłka nożna w stolicy

Największą sensacją rozgrywanych obecnie mistrzostw w podokr. robot. jest niebawym „zwycięski pochód” bitnego zespołu Elektryczności, która idzie od zwycięstwa do zwycięstwa. Obecnie udało się jej pokonać groźnego rywala, Gwiazdę.

W drugiej połowie Gwiazda jest nadal stroną atakującą, ale mimo to efektu nie ma. Elektryczność opuszcza boisko jako niezadowolony zwycięzca.

Przebieg meczu absolutnie nie wskazywał na to, iż Elektryczność wygra, gdyż Gwiazda nie mał od początku miała wyraźną i zdecydowaną przewagę.

Tegoż dnia na boisku Polonii został rozegrany mecz o mistrzostwo kl. A Skoda — Makabi. Białoniebiescy prowadzą przez kilkadziesiąt minut, ale wskutek błędów obrony, padają dwie bramki, a po pauzie, wskutek kontuzji graczy, następuje kompletne załamanie.

Wszelkie jednak akcje kończyły się bez efektu, gdyż nie zaradność napastników paraliżowała całkowicie grę.

Wykorzystuje to Skoda i zdobywa jeszcze trzy bramki. W ten sposób sytuacja Makabi w kl. A jest bodaj przesadzona: grozi jej spadek do kl. B.

Tymczasem niespodziewany wyjazd Elektryczności kończy się szczęśliwym strzałem i jedynym golem, który miał przesądzić o zwycięstwie.

Sędziował b. słabo p. Szustakiewicz.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

PARYŻ. W dniach 15 — 18 lipca b. r. odbędzie się w Paryżu sensacyjny trojmecz tenisowy pomiędzy reprezentacjami Francji, Japonii i Południowej Afryki.

Dla tenisistów francuskich będzie to ostatni mecz — trening przed decydującą walką o puchar Davisa ze zwycięzcą spotkania finalistów Ameryki i Europy.

BUDAPESZT. Mistrzostwo Węgier zdobyła pani Baumgarten, bijąc w finale Sarkany 0:1, 6:0, 6:0.

W Budapeszcie bawił cyrk Tilden. Sensacją była porażka amerykańskiego dubla Tilden — Barnes do amatorów węgierskich Kehring — Gabor w 5 setach.

Pozatem — Tilden pokonał Gaborwitsa 6:4, 6:0, a Barnes Driestomskiego 6:1, 6:1.

Medjolan. W Medjolanie grała słynna tenisistka francuska, Zuzanna Lenglen, która odniosła tu szereg sukcesów w spotkaniach z raketami zawodowemu.

Englen znajduje się ma w znakomitej formie.

London. Final strefy europejskiej o puchar Davisa pomiędzy Anglią i Australią odbył się ma w Londynie w dniach 15 — 18 lipca r. b.

Zi kulisami związków i klubów

O MECZU Polska — Belgia dotąd nie przestaje się mówić i pisać. I tak W. ZPN, zażądał od PZPN 20 proc. dochodów, wychodząc z założenia, że mecz między państwowy jest „dniem Polski” i startym zwycięstwem okładowym. Wobec tego PZPN, zapewne odmówi, ale ten nie mniej sprawa ta będzie na walne, doroczne zebrań.

szkuje się między WOZPN, a podobnym. Chodzi o jakieś i treści... blankietow! W sprawie tej odbędzie się konferencja.

LAPON, gracz II-ej drużyny „Makabi” został zawieszony przez Wydz. Gier. i Dysc. aż do czasu przeprowadzenia śledztwa.

DOWIADUJEMY SIĘ, że pogłoski o przejściu waterpolistów Makabi do Cracovii są przedwczesne, albowiem narazie brak zgłoszeń.

POLAK (HAKOAH BELSKO) przyniósł się do praskiego Hagibora.

W STOSUNKU do skarbnika PZPN zarowno WOZPN, jak i liga mają również pretensje.

ZATARG, ale czysto... teoretyczny

Nurmi nie będzie startował

Jak donoszą ze Sztokholmu, zarząd Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej nadal podtrzyma swe stanowisko wobec Nurmi.

niosła prasa, w początkach lipca w Tallinie, ale zarząd Federacji Międzynarodowej wydał w dniu wczorajszym wyraźny zakaz Związkowi Estońskiemu na start Nurmi, ostrzegając przed konsekwencjami.

Czy wiecie, że...

„Król belgijski Albert dorocznym zwyczajem zaprasza do swego pałacu na śniadanie zasłużonych działaczy.

„Final piłkarskich mistrz. Niemiec przyniósł Związkowi przeszło 50.000 mk.

„Borosta, słynny as tenisu francuskiego, jest obecnie najpopularniejszym człowiekiem we Francji, gdyż wszyscy domagają się jego udziału w drużynie „awiscugowej”.

„Katastrofalna porażka „Racing”

„Club” z Wienne (2:13) wywołała tak przygnębiające wrażenie, że opinia do miaga się rewanzu i to... zwycięskiego!

W Kaschau (Czechosłowacja) został utworzony klub piłkarski pod nazwą „Roma”. Klub wyrusza obecnie na tournée poróżnych miastach, przy czym w każdym mieście, po zakończeniu meczu, wieczorem piłkarze — cyganie urządzić będą koncerty muzyczne.

„Zółte niebezpieczeństwo”

Japończycy znów grożą światu

Olimpiada w Los Angeles, która miała potwierdzić wyższość sportowców amerykańskich nad europejskimi, stała się dniem triumfu... Japończyków. Zlekceważeni, pogardzeni, wyśmiewani, mali, skończony sportowcy, zjawili się w „Mieście Aniołów” i choć odczuwali niechęć... białych, zachowywali się skromnie, acz bez uniżoności.

znów na okazje dania „przyczynka” zarozumiałym europejczykom.

da — 7,52 mtr. Nie zapominajmy przytem, że w Japonii na dziesiątki licza tych, których wyniki skromnie odbiegają od podanych powyżej.

Dopiero, gdy rozpoczęły się zawody pływackie, a więc konkurencje, w których sztandar gwiazdzisty miał znów znaleźć okazie do dumnego łopotania na maszcie olimpijskim, mali pływacy pokazali światu, iż znacznie więcej umieją od swych białych kolegów, są ambitniejsi, lepiej przygotowani.

Krótki okres poolimpijski przeznaczony na odpoczynek dla małych bohaterów, a dopiero później na całej linii, we wszystkich gałęziach sportu rozpoczęły się generalne treningi, a przedewszystkiem skoncentrowany atak na rekordy.

Sluszenie może obawiać się Europa i Ameryka tych małych Azjatów i sluszenie nazywa imponujący „marsz sportowców japońskich” niebezpieczeństwem.

I, mimo ogólnych oczekiwań, Japończycy zagarnęli większość zwycięstw, budząc podziw, a jednocześnie paniczny strach przed „zółtem niebezpieczeństwem”.

Efekt tej pracy, tego niecodziennego samozaparcia się, ofiar i wysiłków, jest istotnie imponujący. Daje się to zauważyć w pierwszym rzędzie w skokach do wody i lekkoatletyce.

Nie jest to jednak na szczęście obawa przed śmiercionośnymi kulami, trującymi gazami, i niosącymi zagładę samolotami i tankami.

Po zakończeniu Olimpiady, Japończycy przez długi okres czasu nie dawali znać o sobie. Jakby przyczaili się, czekalac

W pierwszej konkurencji, Japończycy doszli do takiej perfekcji, iż trudno wprost uwierzyć, by mogli znaleźć godnych dla siebie przeciwników.

Nie, Postokroć nie. Małi Japończycy, dzieci nieszczęśliwego kraju, gdzie stale i wciąż żyje się pod groźną śmierci (trzęsienia i t. d.), nie uginają się pod ciężarem tego okrutnego brzemienia i stale kroczą naprzód we wszystkich dziedzinach życia — dumnie mogą rzec do europejczyków: „Przyszedliśmy, zobaczyliśmy i zwyciężyliśmy”.

A w lekkoatletyce? Niech mówią wyniki: taki Poshola osiąga z łatwością na 100 mtr. 10,6 sek., a na 200 mtr. — 21,2 sek. Czasy innych są minimalnie „gorsze”. W skoku o tyczce G. da z łatwością przekracza 420 cm., a Nishida — 415 cm. W trójskoku Ishima osiąga 14 mtr.

Ale oni nie bawia się w dyplomacyjne mowy, tylko przychodzą i zwyciężają.

89 cm., a w skoku wdal Nishi-

M. G.

Już 30.000 zł. wynoszą koszty procesu Łuby

Proces b. naczelnika urzędu skarbowego Łuby, który wywołał w mieście duże zainteresowanie jest dość kosztowny. W czasie śledztwa pracowali kilku biegłych buchalterów z Warszawy, dokonując badań kłegowości Urzędu i firm prywatnych, oprócz tego zatrudnieni byli jeszcze biegli tłumacze, tak że dotychczasowe koszty wynoszą już około 30.000 złotych.

Oskarżenia, którym wręczono zostały akty oskarżenia, obrali sobie adwokatów. Łubę bronić będzie adwokat Margolis z Warszawy, jego b. zastępcę Kraczkiewicz — adw. Lobman, byłego buhaltera urzędu Mo-

lende — adwokat Firstenberg i Sosnowski, Chalefa Izaska — adw. Firstenberg, Jogla i Kamińskiego — adw. Lobman.

Panie Boże, broń mię od przyjaciół...

Odroczenie rozstrzygnięcia konkursu na stanowisko dyrektora teatru w przyszłym sezonie daje okazję do wysuwania

dalszych fantastycznych pomysłów.

Niektórym ludziom zdaje się, że jeżeli sobie ułożą jakiś plan to już tak koniecznie musi pozostać, chyba że wymyślą jakiś bardziej cudaczny, dowodem może posłużyć fakt odnośnie p. dyr. Opalińskiego.

Raz łączono go z Wyrwiczem-Wichrowskim, to znów „ofiarywano” teatr, wreszcie postanowiono narzucić go p. Szynclerowi na reżysera.

Zgniewało to zasłużonego artystę i dał dosadną odpowiedź na łamach Dzien Kres. który się tak o niego niezgrabnie troszczył.

Słowem Panie Boże, broń mię od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się obronię.

Być może to zdanie odnosi się również do tych wszystkich organizacji o zabarwieniu politycznym, które niefortunnie wypowiedziały się za p. X, lub przeciwko p. Y., gdyż teatrowi takie postawienie sprawy może tylko zaszkodzić.

Kradzieże

Iskiewiczowej Aleksandrze, Wileńska 3—skradziono proszka, wartości 30 zł.

Gronfaldowej Eugenji, Ogrodowa 13—bielizna.

Natusiewicz Wandzie, Jerolimka 25 — 3 gołębie, wartości 15 zł.

R. Bilczykowi z ul. Podolnej 18 — zegarek kieszonkowy. Zegarek skradli interesanci którzy kupowali pieczywo w klepie przy ul. Podolnej 17.

Z Teatru Miejskiego

Dzisiaj teatr nieczynny. W przygotowaniu świetna komedia Grzymały-Siedleckiego p. t. „Sublokatorka”.

Wczoraj, Dzisiaj, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

OBIADY DOMOWE

przy inteligentnej rodzinie wyśmienite, pełnowartościowe z zachowaniem witamin z 2 dań 1 zł. 10 gr. z 3 dań 1 zł. 40 gr. Dla jaroży znakomita jarska kuchnia z 2 dań 1 zł.

ul. Witoldowa 22 m. 1.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.

Piękna Alleen Pringle i bożyszcze kobiet rasowy John Gilbert w przepięknym i upajającym dramacie erotycznym pt.

UBÓSTWIANY SFINKS
(Godzina zwycięstwa)

Zgubiono książeczkę woj-skową wydaną przez P. K. U. Grodno na imię Aleksandra Oleszkiewicza rocznik 1884.

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE.

Redaktor przyjmuje od 13—16

Zgromadzenie polityczne Chrześcijańskiej Demokracji

W dniu wczorajszym w Teatrze Miejskim stronnictwo Ch.D. urządziło zgromadzenie polityczne, na które przybyło około 850 osób.

Przewodniczył poseł R. Puljan. Referat o sytuacji świata pracy wygłosił pos. Tempka, drugi mówca pos. Bitner omówił zagadnienia państwowości, samorządowe, szkolne i in.,

wreszcie prezes stronnictwa senator Korfanty, którego ukazanie się wywołało wivaty i oklaski, poruszył zagadnienia międzynarodowe i sytuację wewnętrzną kraju.

Zebrań odbyło się bez żadnych incydentów, po skończonych referatach odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Rozpatrzenie odwołań od wymiaru podatku

W tych dniach odbyło się posiedzenie komisji odwoławczej do spraw podatku od nieruchomości przy białostockiej Izbie Skarbowej.

Rozpatrzone około 300 odwołań z terenu całego województwa.

Posiedzenie trwało zaledwie 5 godzin, od 9-ej do 14-ej.

Budżet gminy wyznaniowej żydowskiej ma wynosić 345 tys. zł.

Opracowany poprzednio przez zarząd i komisję finansową projekt budżetu, w tych dniach był rozpatrywany na posiedze-

niu rady gminy wyznaniowej żydowskiej.

Budżet uchwalono z małymi zmianami, według projektu komisji finansowej wynosi 345 tys. zł.

Nikt niechce zostać burmistrzem Lidy

Niedawno zrezygnował ze swego stanowiska burmistrz m. Lidy. Rada miejska wybrała nowego w osobie sędziego Szczesnowicza. Ten jednakowoż po parudniowym urzędo-

waniu zrzekł się zaszczytu.

Obecnie odbywają się konferencje radnych, które nie przynoszą jednakże nic konkretnego, gdyż brak amatorów na to stanowisko.

ZE SPORTU.

Hapoel — Makabi 0:3

Białostocki robotniczy klub sportowy Hapoel, który w ub. roku należał do drużyn B klasowych, myśli, że uda się istniejące A klasowe kluby zepchnąć na miejsca ostatnie.

Dnia 24 czerwca Hapoel wyka-zał, iż jest zespołem mało wyrobionym, niezgranym, nie umiejącym wykańczać dogodnych pozycji.

Gra Hapoela stała na poziomie B klasowych drużyn i z

tego powodu piłka przez 25 m. ze środka bloska nie schodziła a toczyła się samymi bombami, zakończonymi wieloma autami.

Hapoel po odniesionym zwycięstwie nad Makabi w Białymstoku zbyt pewny był swego zwycięstwa, jednak Makabi wykazała, że potrafi swych barw bronić. Chociaż drużyna Makabi grodzieńskiej była pozbawiona swych dwóch graczy Slimaka i Kacapa okazała, że ambitną grą i pracą całego zespołu można pokonać przeciwnika.

Wynik 3:0 na korzyść Makabi, ze względu na grę jest zbyt mały, powinien być tuzinowy, ale wina leży po stronie Makabi, gdyż atak zaprzepaścił wiele dogodnych pozycji.

Sędziował dobrze p. Krych-niak. Widzów 2.000.

Sprzedaje się dom z placem ul. Rzeźnicka 14.

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26

D Z I S

Wstęp od 50 gr.

Najpopularniejsze gwiazdy ekranu:

Marlena Dietrich — Gary Cooper — Adolphe Menjou

wystąpią w rewelacyjnym filmie reżyserji genialnego Józefa von Sternberga twórcy „X-27” p. t.

„MAROKKO“

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Dźwiękowiec **Polonja** Poczta 4

Wstęp od 50 gr.

D Z I S

Nora Ney, Zbyszko Sawan

i K. Junosza-Stępowski

w filmie polskim

w-g fragmentów powieści

St. Kiedrzyńskiego

p. t.

SERCE NA ULICY

Udział biorą:

Hanka Rozwadowska

i J. Modzelewska

Uprasza się o przybywanie na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Śmigłego Nr. 8.

CENA PRZEMUMERATY: miesięczna z dostawieniem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. Za pozostających sprawy ogłoszenia z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Wydawca: Piotr Rodzko

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydz-Śmigłego, 8.